

# Epilog

Autorstwa Jędrzeja Stefanowskiego  
Ze zbioru opowiadań „Magia w naszej dłoni”

Tornhal. Zjednoczone Sektory. Rok 1883 od zesłania Pana.

Płomień formułujący cztery niewielkie sylwetki zgasł nagle, równie niespodziewanie, jak się pojawił. Ciemność zapadła jednak jedynie na moment, po chwili bowiem znajdujące się w pomieszczeniu kryształły zajaśniały promiennie, przywracając doskonałą widoczność.

– Jak mogliście zauważyć – odezwał się na powrót Arcymag, podnosząc się jednocześnie z miejsca – czarodzieje są jedną z najbardziej skomplikowanych profesji na świecie. Ich istnienie całkowicie zostało związane z problemami, z którymi borykamy się od wieków. Przynieśli światu zarówno wiele dobrego, jak i wiele złego, i wraz z jego historią ewoluowali. Tak więc... chociaż może być wam ciężko w to uwierzyć, żadna z osób, którą pytaliście o pracę czarodzieja, w pewnym sensie nie kłamała.

– Ale przecież ich odpowiedzi przeczyły sobie nawzajem. – Rodzeństwo wyglądało na skonfundowane.

– Nie przeczę. Zastanówcie się jednak, na przykładzie historii, które wam opowiedziałem... Praca czarodzieja faktycznie może być trudna. Może jednak być również łatwa. Tak samo pożyteczna, niepotrzebna, niebezpieczna, dochodowa... każdy z tych epitetów faktycznie MOŻE stać się prawdą w pewnych warunkach. Ostatecznie więc... – Zbliżył się do nich nagle. – Wszystko zależy od was, młodzi adepci.

Zapadła krótka cisza, w której rodzeństwo spojrzało po sobie z zastanowieniem. I już miało paść kolejne pytanie, kiedy niespodziewanie rozległ się odgłos powolnego klaskania. Dwójka adeptów natychmiast odwróciła się w stronę źródła dźwięku, wyraźnie zaskoczona obecnością kolejnej osoby. Ich oczom ukazała się niewysoka teaderianka, ubrana w ciemnozieloną szatę, odkrywającą nieco zbyt dużo ciała jak na standardy Tornhalskiej Akademii Magii.

– No już – odezwała się, klaszcząc ponownie. – Wystarczy. Zabraliście mu już dość czasu.

– Pani Anastazja! – Adepci zerwali się na równe nogi i natychmiast uklonili przybyłej.

– Zatem? – odezwała się ponownie kobieta, składając razem ręce. – Czy otrzymaliście upragnioną odpowiedź?

Rodzeństwo ponownie spojrzało po sobie, ale tym razem przyjęło zdeterminowane wyrazy twarzy.

– Tak, mistrzyni. Sądzymy, że tak.

– Świetnie. W takim przypadku wracajcie do siebie. – Machnęła delikatnie

ręką. – Dość już mu czasu zajęliście.

Adepci ukłonili się obojgu na pożegnanie i po chwili zniknęli w wyjściu z pomieszczenia. Zapadła krótka, nieco zaskakująca cisza.

Arcymag, który wydawał się w ogóle nie spostrzec krótkiej wymiany zdań, wpatrywał się z zastanowieniem w ilustrację w trzymanej książce. Gładził się po brodzie w namyśle, jakby rozważając niezwykle skomplikowany problem. Być może opowiedziane tego wieczora historie zupełnym przypadkiem przypomniły mu o jakiejś ważnej sprawie z przeszłości i teraz borykał się z nią w myślach. A może po prostu ogarnęła go jakaś nostalgia?

Teaderianka ignorując jego głębokie zamyślenie, podeszła i położyła mu dłonie na ramionach. Przysunęła się również wyjątkowo blisko.

– Aż tak lubisz swój własny głos? – rzekła cicho, spoglądając na otaczające ich książki. – Nie dość, że opowiadasz im na wykładach, to jeszcze teraz wolny czas poświęcasz?

– Ale zadali ważne pytanie. — Arcymag przejechał dłonią po ilustracji przedstawionej w książce. — Profesja magów faktycznie jest niezwykle interesująca, a jej rozwój w historii w znaczny sposób wpłynął na losy świata. Wszelkie wątpliwości w tej sprawie powinny zostać rozwiane...

Kobieta oparła dłonie na biodrach, a następnie westchnęła przeciągle.

– Pracoholik – oznajmiła bezceremonialnie, ruszając w kierunku wyjścia.

Czarodziej przewertował jeszcze kilka stron, ale po chwili również wstał.

– No już idę, idę.

Odłożył książkę na regał i pogładził jej oprawę z zastanowieniem.

– „*Magia w naszej dłoni*” – rzekł na tyle cicho, aby rozmówczyni nie zdołała go usłyszeć. – „*Nieskończona moc, do zmieniania świata.*”